

DZIEN

12 stron

10
GR.

BYDGOSKI

ILUSTROWANY

DRAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI
GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI
ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — — —

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Gorącym sercem wita Toruń i Pomorze p. ministra Świętosławskiego

Dzisiejszy przyjazd do stolicy Pomorza p. ministra Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego prof. Świętosławskiego witają wszyscy, którym na sercu leży rozwój kulturalny nadmorskiej



Minister Świętosławski

dzielnicy, z uczuciem najwyższego zadowolenia i szczerą radością. Z wizytą Dostojnego Rzecznika wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych w Państwie wiążą się daleko idące nadzieje Pomorza, wykazującego w dziedzinie właśnie naukowo-kulturalnej duże braki i mającego na tym polu dużo do nadrobienia. Nie wątpimy, że osobiste zaznajomienie się p. ministra na miejscu z naszymi bolączkami w dziedzinie naukowo-kulturalnej, przyspieszy realizację życzeń Pomorza pod tym względem.

Życzeń tych — przyznajemy — jest sporo. Dotyczą one różnych dziedzin życia kulturalnego, a wypływają ze specyficznego ukształtowania się stosunków na ziemiach Pomorza w ciągu wieków. Dość wspomnieć o długich latach niewoli, dość wskazać na wyjątkową akcję germanizacyjną rządu pruskiego na tej ziemi. Jeśli nadto wziąć pod uwagę graniczne położenie województwa pomorskiego jak i nowe zadania, jakie każdy dzień wysuwa w związku z rozbudową naszej potęgi morskiej na wybrzeżu, zrozumielimy, jak liczne są potrzeby Pomorza właśnie w dziedzinie kulturalnej i jak szybkiej wymagają realizacji.

Zrozumienie dla tych zagadnień, jakiego dowody okazuje p. wojewoda pomorski Raczkiewicz, pozwalają mu tem śmiało liczyć na to, że potrzeby Pomorza w zakresie kultury, nauki i oświaty, znajdując w naszym dzisiejszym Gościu równie gorącego oredownika,

Z tych potrzeb naszym zdaniem na pierwszy plan wysuwają się zagadnienia szkolnictwa pomorskiego. Nie podkreślamy nawet w tym wypadku konieczności budowy nowych szkół, bołaczki, wspólnej zresztą całej Polsce, ale wskazujemy na ważniejszy szczegół. Na pogranicznym, kiedyś usilnie germanizowanym Pomorzu dziecko polskie wciąż jeszcze jest narażone na agitację organizacyjną niemieckich i wpływy szkolnictwa niemieckiego. Stąd szczególna konieczność dalszej rozbudowy szkolnictwa pomorskiego.

Zupełnie odrębne zagadnienie w dziedzinie szkolnictwa przedstawia Gdynia, która wymaga specjalnej

opieki i specjalnych inwestycji. Charakter morski Gdyni, rozwijający się na wybrzeżu handel morski — stwarzają potrzebę uruchomienia w Gdyni liceum handlowego.

Różne względy natury państwowej wymagają, aby przywrócono w stolicy Pomorza zniesione swego czasu Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego, któreby we własnym zakresie badało i rozwiązywało zadania szkolnictwa pomorskiego.

W dziedzinie szkolnictwa wyższego oczekuje rozwiązania pilna sprawa wyższej uczelni w Toruniu, która by promieniowała zwłaszcza na północną część województwa odsuniętego prawie zupełnie

od polskich ośrodków akademickich.

W dziedzinie potrzeb kulturalnych szczególnej opieki doznać winny pomorskie stowarzyszenia i organizacje naukowe, walczące z wielkimi trudnościami, pozbawione wykwalifikowanych sił naukowych, pozbawionych często nawet najskromniejszego własnego lokalu i personelu technicznego (Towarzystwo Naukowe).

Do tej samej kategorii należy także sprawa opieki nad zabytkami. W sprawach konserwatorskich Pomorze do tej pory należy do okręgu poznańskiego. Bogactwo zabytków kultury i sztuki na Pomorzu jednak wymaga specjalnej i bezpośrednioj opieki i stworzenia w tym celu stanowiska konserwatora pomorskiego z siedzibą w Toruniu.

Specjalnej troski wymagają także teatr i życie muzyczne na Pomorzu. Zadaniem dobrze zrozumianego i zorganizowanego teatru pomorskiego jest krzewienie żywego słowa polskiego na całym Pomorzu.

W ten też właśnie sposób pojmuje swoją misję Teatr Ziemi Pomorskiej, lecz w wypełnianiu jej napotyka jednak na trudności, które często uniemożliwiają mu owocną i skuteczną pracę, tak dla braku zasobów pieniężnych jak i dla braku odpowiednich sal widowiskowych w miasteczkach pomorskich, które teatr odwiedza objeżdżając Pomorze. Braki te należałoby usunąć i stworzyć w ten sposób warunki normalnej pracy dla Teatru Ziemi Pomorskiej, placówki niezmiernie ważnej w życiu teatralnym naszej dzielnicy.

Na polu kultury muzycznej Pomorze przedstawia jeszcze ugor, który wymaga należytej uprawy. W tej dziedzinie pracuje wprawdzie Pomorskie Towarzystwo Muzyczne, ze względu jednak na szczupłe środki, działalność jego posiada zbyt wąskie ramy; w konsekwencji czego nie spełnia tych zadań, jakie stoją przed nim.

Pan minister podczas swego pobytu na Pomorzu spotka się z powyższymi zagadnieniami kulturalno-oświatowymi oko w oko, a wiemy, że osobiste zetknięcie się z różnymi zagadnieniami zupełnie inaczej pozwala je poznać niż w drodze memoriałów i z daleka.

Przemówienie radiowe ministra Świętosławskiego

Dziś, we wtorek o godzinie 18.50 nada Rozgłośnia Pomorska w związku z pobytem w Toruniu Ministra W. R. i O. P., prof. W. Świętosławskiego przemówienie p. Ministra wygłoszone w Toruniu i nagrane na taśmę Still'a. Tytuł przemówienia: Znaczenie Pomorza i Torunia w życiu Polski Odrodzonej. Przemówienie to nadane zostanie na wszystkie stacje Polskiego Radia w czasie od 18.50 do 19.05.

Program pobytu p. ministra Świętosławskiego w Toruniu

Godz. 9.30—10: Przyjazd do mieszkania p. wojewody; godz. 10—13: wizytacja szkół; godz. 13—14: przyjęcie delegacji przez Pana Ministra W. R. i O. P. w Pom. Urzędzie Wojewódzkim; godz. 14—15.30: przerwa obiadowa; godz. 15.30—17: zwiedzanie zabytków i instytucji naukowych: 1) ratusz, muzeum i archiwum miejskie (30 minut) — objaśniają: dr. L. Kuztelski, Helena Piskorska i inż. Knothe; 2) nowoodkryte freski w kościele św. Jakuba (10 minut) — objaśnia inż. Zygmunt Knothe; 3) Książnica miejska im. Kopernika (15 minut) — objaśnia dyr. Z. Mocarcki; 4) Instytut Bałtycki (10 minut) — objaśnia dyrektor Józef Borowik; 5) Konserwatorium muzyczne (10 minut) — objaśnia dyr. Perkowski; 6) budowa Muzeum Ziemi Pomorskiej im. Marszałka Piłsudskiego; godz. 17.30—18.30: posiedzenie publiczne

Tow. Naukowego w Toruniu w sali Domu Społecznego; godz. 18.50: wykład przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej: a) słowo wstępne ks. prałata Alfonsa Mańkowskiego, prezesa Tow. Naukowego w Toruniu, b) przemówienie Pana Ministra W. R. i O. P., c) wręczenie przez delegatów Rady Zrzeszeń Nauk. Art. i Kult. Ziemi Pomorskiej memoriału w sprawie potrzeb naukowo-kulturalnych Pomorza; godz. 18.30—19.30: przerwa na posiłek; godz. 19.30: uroczyste otwarcie sezonu jesiennego Konfraterni Artystów w Toruniu: a) przemówienie powitalne Majstra Konfraterni Artystów inż. arch. L. Jarośławskiego, b) referat: Oblicze kulturalne Pomorza (15 minut), c) czarna kawa; godz. 20: przedstawienie „Nieboskiej komedii” w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Uchwała Rady Ministrów

Nie ma ani konieczności ani podstaw do zmiany polskiej polityki walutowej

Warszawa, 5. 10. (PAT.) Dnia 5 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Na posiedzeniu tym uchwalono, iż Rada Ministrów przyłącza się jednomyślnie do opinii ustalonej już poprzednio przez ministrów resortów gospodarczych, że w związku z obecną sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym niema ani konieczności ani podstaw do zmiany dotychczasowej polityki walutowej Rządu.

Somyślny obław

Nadwyżka dochodów skarbowych w wrześniu

Warszawa, 5. 10. (PAT.) Miesiąc września r. b. według tymczasowych zestawień rachunków skarbowych zamknięty został nadwyżką dochodów nad wydatkami. Dochody we wrześniu wyniosły 175.292 tys. złotych, wydatki 175.002 tys. złotych. Nadwyżka budżetowa wynosi

zatem 297 tys. zł.

We wrześniu r. ub. gospodarka skarbową zamknięta była deficytem w kwocie 27,7 milj. zł. Dochody we wrześniu r. ub. wyniosły 153,5 milj. zł, wydatki 181,2 milj. zł.

Min. Beck opuścił Genewę

Parodniowy wypoczynek po grypie

Genewa, 5. 10. (PAT.) Pan Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck, opuścił Genewę i w drodze powrotnej do kraju zatrzyma się po przebyciu w Ge-

niewie grypie, dla parodniowego wypoczynku w jednej z miejscowości kuracyjnych.

Masy ludowe odchodzą od demagogii

Uchwały PSL. Wyzwolenia, powzięte na zjeździe odbytym w sobotę w Warszawie rzucają snop światła na stosunek mas ludowych do kapitalnych zagadnień dnia bieżącego i roli, jaką sobie te masy w tworzeniu rzeczywistości polskiej wyznaczają. Zaskługuje to tym więcej na uwagę, że uchwały te wyszły ze skupienia politycznego, które zajmowało stanowisko wyraźnie opozycyjne przez szereg lat w stosunku do poczynań Rządu.

W czym szukać należy przyczyn tej zmiany stanowiska?

Pełną odpowiedź znajdujemy w rezolucjach sobotniego zjazdu. Czytamy tam, że sytuacja światowa i położenie Polski jest tego rodzaju, iż wymaga skupienia całego Narodu, w sferach żywotnych sił i zdolności pod sztandarem, podniesionym przez Naczelnego Wodza, generała Śmigłego Rydza: „Podciągnąć Polskę wyżej”.

Poprzez wszystkie punkty uchwał zjazdowych przewija się, jak złota nić, to wielkie i wszystkich obowiązujące i wszystkim niewątpliwie odpowiadające wskazanie. Z tego wskazania wynika, że Polska nie może pozwolić sobie na walki wewnętrzne, na rozterki i waśnie.

Idea dyscypliny, nałożonej przez interes wielkości i przyszłości Polski — wywalcza sobie coraz szersze prawo obywatelstwa. Nie na fizycznym rozkazie, nie na przzymusie oparta, lecz zrodzona ze zdrowego instynktu Narodu Polskiego stanowi ona niewątpliwą zdobycz państwowej myśli polskiej. Staje się ona nabytkiem pogłębiającej się kultury państwowej, tym droższym że w tworzeniu tej kultury mamy stuletnią z górą przerwę, — i tym trwalszą, że z przekonania szerokich mas, z odczucia nakazów rzeczywistości przez poszczególnego obywatela się dobywa i na tym przekonaniu się gruntuje.

Wykazywanie przez szerokie sfery obywatelskie zrozumienia dla tej idei wskazuje jednocześnie, jak bardzo na czasie i z jak gruntownej znajomości potrzeb wewnętrznych wyłoniło się ujęcie i wysunięcie na czołowe miejsce tego zagadnienia przez Naczelnego Wodza.

Trzeba Polskę dźwigać ku górze materialnie i duchowo — czytamy w uchwałach ludowych. Służnie stąd wywodzi się postulat ulepszenia struktury społecznej. Jeśli wzmóżna ma być żywość Narodu, jeśli myśl państwowa polska ma przeniknąć do samej głębi Narodu i objąć bez wyjątku wszystkich i tych u góry i tych, co w ciężkim trudzie każdego dnia o byt walczyć muszą, — co w tej walce spokoju zaznać nie mogą, jeśli mają się oni wszyscy poczuć jednością złączoną nakazami historii, — to przynajmniej po równi oczekiwać muszą, że te nakazy historii danym im będzie realizować nie z większym — niż innym — wysiłkiem. Wymaga tego zresztą nie humanitarność, czy klasowe na świat patrzeć, ani zasada dobrodziejstwa, lecz interes Państwa, postulat wzmacniania sił żywotnych Narodu, wymaga tego konieczność narastania i gromadzenia energii twórczej.

Nie może też nikogo dziwić, że ugrupowanie polityczne, opozycyjne — z tego punktu widzenia ocenia wysiłki Rządu w kierunku realizowania idei współpracy z ludem, podniesienia materialnego i kulturalnego wsi, zwalczania bezrobocia i nędzy, przebudowy ustroju rolnego itd. — że nie wahają się wyrazić nawet uznania Rządowi za te realne i odczuwane przez masy ludowe prace.

Tak jest, masy ludowe odchodzą coraz dalej od demagogii, pieczętującej się znakami zasadniczej opozycji i politycznych uprzedzeń. Głównie mówią, że nie chcą oglądać się za siebie, w przeszłości dla swego stanowiska szukać uzasadnienia, że nie chcą iść wstecz.

Fragna one mieć udział twórczy w budowaniu rzeczywistości Polski

Litewskie szykany

Niećne metody kowieńskiej polityki narodowościowej

200.000 Polaków

Litwa liczy dwa i pół miliona mieszkańców — z tego ponad 200 tysięcy Polaków. Stosunki dyplomatyczne państwa litewskiego z Polską są zerwane. Niema żadnych porozumień handlowych, a nawet listu do Litwy wysłać nie można.

Wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że Polacy w Litwie są zupełnie odcięci od życia kulturalnego Narodu Polskiego i pozostawieni sami sobie. Wydawałoby się że tak liczne skupienie polskie powinno posiadać pełne prawa do stworzenia sobie znośnych przynajmniej warunków bytowania i pielęgnowania tradycji rodzimej kultury. Niestety władze litewskie tamują wszelki rozwój życia organizacyjnego Polaków na Litwie, zabraniają zakładać własne szkoły i pisma. Ustawy litewskie układane są przedewszystkiem pod kątem widzenia utrudnienia organizacjom polskim dalszej działalności, aby w jak najszybszym tempie spowodować ich likwidację. Wychodzą coraz to nowe ustawy, których tendencja antypolska jest aż nad to widoczna.

Na 200 tysięcy Polaków w Litwie istnieje niespełna 30 organizacji, działa tylko 14 prywatnych szkół powszechnych, wychodzi tylko jeden dziennik... Oto cyfry, które mówią wiele. Wszelkie starania o zwiększe-

nie liczby szkół lub organizacji spotykają się ze zdecydowaną odmową rządu litewskiego. Odmowy władze litewskie albo wogóle nie motywują, albo też stwarzają takie utrudnienia że przewyciężyć je jest po prostu niemożliwością.

Zakłamate „prawa“

Równocześnie osoby ze sfer miarodajnych głoszą przez radio kowieńskie urbi et orbi, że „Polacy w Litwie mają wszelkie prawa“ i cieszą się olbrzymią swobodą w rozwijaniu swego życia organizacyjnego, kulturalnego i gospodarczego. Jak wyglądają te „prawa“ i ta „swoboda“ mówi najlepiej szata zewnętrzna „Dnia Polskiego“ — dziennika polskiego wychodzącego w Kownie. Litewska cenzura prewencyjna zabija istnienie polskiej placówki prasowej. Pismo ulega ciągłej konfiskacji. Miejsce skonfiskowanego artykułu nie śmie jednak świecić białą plamą gdyż przeczyłoby to owej głośzonej powszechnie „swobodzie“. Dlatego też redakcja „Dnia Polskiego“ musi zapelniać szpalty skonfiskowane innym materiałem, chociażby gratisowymi ogłoszeniami lub rozkładami jazdy pociągów. Ostatnio cenzor kowieński skonfiskował w sprawozdaniu z pobytu generała Rydza-Śmigłego we Francji tekst przemówienia wygło-



szonemu przez Naczelnego Wodza do wychodźstwa polskiego w Paryżu. Sprawozdanie było zatytułowane: „Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego do Polaków we Francji“. Samo przemówienie zostało skonfiskowane, ale cenzor zapomniał skonfiskować tytuł. Zapomniała o nim również i redakcja. Tak więc ukazało się w „Dniu Polskim“ sprawozdanie zatytułowane „Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego...“ w którym przedstawiono przebieg manewrów i rewii ale bez tekstu samego przemówienia.

Bezczelność władz litewskich w stosunku do „Dnia Polskiego“

Drugą ilustracją „praw“ litewskich są coraz częściej powtarzające się w „Dniu Polskim“ artykuły i przedruki przemówień, w których przedstawia się korzystne położenie Polaków w Litwie. Jak to? Słyszymy wciąż o szykanach, prześladowaniach, wyrokach skazujących na wysokie grzywny, kilkomiesięczne więzienie, a nawet zesłanie, a to wszystko przedstawia dziennik polski jako korzystne położenie. Tracimy prosto orientację. Coś tu nie jest w porządku. Wyjaśnia to nam tekst nowej ustawy prasowej, stwierdzający, że „każdy redaktor winien zamieścić w piśmie notatkę lub artykuł, których umieszczenia zażąda premier lub osoba przez niego upoważniona, a to ze względu bezpieczeństwa państwa i narodu, albo też ze względu na inne potrzeby państwa lub narodu“.

A zatem na żądanie władz litewskich pismo polskie w chwili, kiedy położenie Polaków w Litwie staje się coraz trudniejsze, musi wypierać się tragicznej prawdy i wmawiać w Polaków w Litwie, że wszystko jest jak najlepiej. To urzędowo nakazane zakłamanie jakże nam przypomina świeży w pamięci proces trockistów w Moskwie.

W takich warunkach „prawa“ przysługujące Polakom w Litwie nabierają swolstego wyglądu. Ustawy litewskie zawierają wprawdzie „prawa“ ale rządzi nimi nie duch wolności, lecz duch nienawiści, kierujący swe ostrze przeciw Polakom.



MOTOCYKLE

Jen. Reprezentacja

E. SYKES i Ska
Warszawa, Świętokrzyska 13.

Największy skład części zamiennych w Polsce.

Na motocykle
CENY ZNIŻONE

Przedstawicielstwo:
Grudziądz: W. Radzicki, Wybickiego 32/36,
Toruń: Wł. Katalias, Rynek Nowomiejski 25.
Gdańsk, „MOTOR“, Samtgasse 8.

Dogodne warunki płatności.

Stypendia dla najbiedniejszych studentów I-go roku

Warszawa, 5. 10. (PAT). Ministerstwo W. R. i O. P. utworzyło na rok akademicki 1936/37 specjalną kategorię stypendiów dla tych studentów I-ego roku studiów szkół akademickich w Warszawie, którzy zostali poleceni przez dyrekcje szkół średnich jako najzdolniejsi i niezamożni a pochodzą przede wszystkim ze sfer włościańskich, robotniczych pozamiejskowych i najmniej uposażonych pracowników umysłowych. Jednym z warunków przyznania wspomnianych stypendiów będzie zamieszkanie w nowootwo-

rzonej bursie w Warszawie przy ul. Mochackiego 10 pod zarządem fundacji „Domy Akademickie im. Prezydenta Narutowicza w Warszawie“. Obecnie przeznaczono już 37 stypendiów dla słuchaczy szkół wyższych w Warszawie.

Młodzież wstępująca na pierwszy rok studiów w innych miastach, korzystając będzie mogła z pomocy finansowej specjalnie na ten cel uruchomionej przez Min. W. R. i O. P.

Reprezentacja b. żołnierzy polskich na Wschodzie

łączy 5 związków i 6 grup

Warszawa, 5. 10. (PAT) W czwartek, dn. 1 października odbyło się zebranie przedstawicieli 5-ciu związków b. formacji wojskowych na Wschodzie, a mianowicie: Związku Legionistów Puławskich, b. żołnierzy 1. Korpusu Kaniowczyków i Żeligowczyków, Sybiraków oraz Murmanczyków, a ponadto reprezentantów 6 grup b. żołnierzy na Wschodzie:

3-go Korpusu, Kaukaskiej Brygady, oddziału Odeskiego, Finlandzkiego, formacji Rosji Centralnej i oddziału Turkiestańskiego.

Na zebraniu uchwalono jednogłośnie deklarację, w której wyżej wymienione organizacje postanowiły utworzyć wspólne przedstawicielstwo pod nazwą: „Reprezentacja b. żołnierzy polskich na Wschodzie“. W skład tej reprezentacji weszło po 3-ch delegatów z każdego związku oraz po 1-ym delegacie z każdej grupy.

Budując szkoły powszechne - budujemy naszą przyszłość.

Złóż ofiarne grosz na fundusz budowy gmachów szkolnych.

Niedobrana para



Francja:
Ach, ten związek nieszczęśliwy,
Niefortunne te konkury!
Iwan ciągle podejrzliwy,
Coś nie łaskaw i ponury.
Obrzydliwe to dziaństwo
Tak głód wilczy stale czuje,
Że gdy przejdzie przy nim z miską
Poknąć chciałby co zgotuje
Ofiar znośną hekatombę
Puszczę więc Moskale w trabe...

dzisiejszej i ważniejszej jeszcze — POLSKI JUTRA. Przeniknęła w mózgi i serca świadomość, że naczelnym nakazem wszystkich przedsięwzięć, tak politycznych, jak gospodarczych, społecznych i kulturalnych jest utrzymanie i wzmacnianie sił Polski, wzmacnianie zdolności rozwojowych, zapewnienie bez reszty obronności Polski. Materialnie i duchowo.

Tatrzańska złota jesień - na biało

(Korespondencja własna)

Zakopane, we wrześniu.

Wszystkiemu winne są te biura podróży które afiszami swemi zatruwają ludziom życie i zabierają spokój. Miałem z urlopu zrezygnować i otrzymać w zamian pieniądze. Żyłem się z tą myślą i przyzwyczaiłem się do niej. Prawdopodobnie kupiłbym sobie za urlop jakiś lepsze zimowe palto, gdyby nie te przekłete afisze.

Razu pewnego późno wracałem do domu

mych obliczeniach kosztów podróży z uwzględnieniem procent. zniżek.

Nie zmogłem tej zmyry. Pewnego dnia poszedłem do swego naczelnika Wydziału i poprosiłem o urlop. Spojrzał na mnie zdziwiony ale urlop dał.

Miałem wyjechać za dwa dni. Przez ten cały czas dzielący mnie od wyjazdu, marzyłem już otwarcie o urlopie, górach i słońcu.

dwa razy zimą, gdy zamiecie śnieżne przesłaniały mi widoki i raz latem, gdy przez cały mój pobyt lato z nieba jak z cebra. Teraz zobaczyłem całe piękno gór. Zieleń ciemna smreków, zieleń jasna modrzewi, czerwień dębów i buków.

Postanowiłem spakować plecak i od jutra rano iść na kilkodniową wólcę po górach. Góry przemówiły do mej duszy. Przy kolacji powiadomiłem gospodynię domu o zamiarze a zaraz po kolacji poszedłem spać, aby mieć dużo sił do drogi.

Zbudziłem się o 6 rano. Zerwałem się z pościeli i zacząłem się rażno ubierać. Odsunąłem firanki i story. Do pokoju wdarła się oślepiająca biel. Zamarłem w zdumieniu. Przed oknami smereki i zielone liściaste drzewa oblepione były śniegiem a z nieba padał śnieg wielkimi płatami. Wybiegłem na werandę i dotknąłem się śniegu. Prawdziwy. Uszczypnąłem się boleśnie w

pod tym napis czwartek, a wyżej „wrzesień 1936 r.”

Obok kalendarza przy telefonie wisiał wielki czerwony afisz z napisem „Złota jesień”. Zakląłem brzydko i poszedłem się pakować do drogi.

Zapowiedziałem wymarsz w góry i nie wypadło się cofać. Coby sobie pomyślał o turyście, który boi się śniegu?

Poszedłem.

Ulice Zakopanego zasypane śniegiem. Drzewa, dachy domów, płoty — wszystko białe. Droga do „Kuźnic” a potem przez „Boczań” i „Uplaz Skupniowy” na „Halę Gąsienicową”. Im wyżej wspinałem się, tem śnieg był większy. Zaczęło mi się nabierać do bucików (miałem płytkie, letnie). Nie zważałem na to oczarowany cudnym bajkowym krajobrazem zimy.

Na Hali Gąsienicowej pierwszą spotkaną osobą był — narciarz. Taki prawdziwy z nartami, kijkami itd.

Zdumiałem się. Przecież parę dni temu siedziałem w Toruniu na plaży nad Wisłą i opalałem się, a tu śnieg, zima i narty.

Już nie otwierałem ust ze zdumienia, gdy przy „Zielonych Stawkach” zobaczyłem całą grupę narciarek. Raczej one okazywały zdziwienie, widząc mnie w letnim turystycznym stroju.



Zakopane otulone pierwszym śniegiem. Dziwnie wyglądają drzewa liściaste okryte okiścami śniegu



TATRY. Hala Gąsienicowa w pierwszej szacie śnieżnej. W głębi Kościelce i Świntca

i zabrakło mi papierosów. Sklepy były już pozamykane, więc wstąpiłem na dworzec kolejowy. Tam ujrzałem pierwszy raz ten przeklęty afisz. Na zielonym olbrzymim arkuszu papieru widniało: „Złota jesień w Tatrach. Jedź po słońce w góry”.

Poza tym afisz zapowiadał zniżki: kolejową 66 proc. w obie strony, klimatyczną i zniżkę w pensjonatach. Poprostu wszystko prawie darmo!

Odwrociłem głowę, a właściwie oczy od kuszącego afisza bo przecież co do urlopu postanowiłem już — nie jechać.

Wróciłem do domu. Noc miałem niespokojną. Śniły mi się afisze z napisami „Złota jesień, 66 proc. zniżki, 33 proc. zniżki itd.”. Całe masy różnokolorowych afiszów. Śniłem że siedzę sobie na werandzie na leżaku w kostiumie kąpielowym i plawię się w złote słońcu. Przede mną roztaczają się cudne górskie krajobrazy.

Zbudziłem się. Pierwsze spojrzenie w okno przekonało mnie, że nie jestem w górach a w Toruniu. Zobaczyłem przez okno mokre od deszczu i brudne ściany domów. Br... Znow deszcz pada. Oczami wyobraźni zobaczyłem znow swój sen. Słońce. Cała masa słońca, leżak i... Otrząsnąłem się z tych marzeń i poszedłem do biura.

Coś zapędziło mnie na pocztę. Jakaś drobna sprawa. Tu znow zobaczyłem ten nie-szczesny afisz. „Złota jesień”.

W Orbisie kupiłem bilet powrotny za dwa tygodnie, spakowałem walizę i pojechałem do Zakopanego.

Rano kiedy przebudziłem się w pociągu, gdzieś koło Wadowic, czy Suchoj (sam już nie wiem) ujrzałem przez okno słońce. Duszka o mało nie wyskoczyła ze mnie z radości. Szybko ubrałem się i stałem w oknie aż do Zakopanego podziwiając piękno krajobrazu.

W Zakopanem zatrzymałem się w pierwszym z brzegu pensjonacie, zostawiłem rzeczy i poszedłem na spacer.

Pogoda cudna. Słońce, ciepło i przecudne góry ubrane w nową dla mnie szatę — jesienną. Widziałem góry trzy razy w życiu

policzek. Nie spałem. Pędem pobiegłem do jadalni, gdzie wisiał duży ścienny kalendarz. Niestety. Nie śniłem. Na kalendarzu widniało wielkimi wołowami cyframi 29 a

Zaiste, ubiór mój nie odpowiadał do krajobrazu, nic pasował.

Zalęknione słońce pokazało się na chwile, aby znow się schować w śnieżnych chmurach i pokazało nam całe piękno okolicznych szczytów. Wszystko oblepione masami śniegu. Skorzystałem z tej krótkiej chwili i zrobiłem kilka zdjęć fotograficznych.

Wróciłem do pensjonatu przemoczony i zziębnięty. Zadowolony byłem z wycieczki, ale w głębi serca miałem żal do biur podróży, które zrobiły mi zawód.

Z zapowiadanych rzeczy w afiszach były: Jesień, ale nie złota a biała. Zniżki były też. Ale słońce było tylko przez 7 minut.

Powinni uprzedzić ludzi, aby zabierali na złotą jesień zimowe ubrania i narty.
J. Janusz.

Co robią ludzie z wygranymi pieniędzmi

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii Klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska milionerów, a rozpoczynając się wkrótce 37-ma Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tem, co myślą i co zamierzają zrobić ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzed się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przejechał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubił go karty i ruletkę. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel-pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodziło się znakomicie. Jeden z nich lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapitan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztą zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych „milionerów” zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu lódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowolając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to

pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce zamąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc, „by każdy miał na starość dach nad głową”.

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnięcia i kilka tygodni na-przód wykupują już swoje losy.



Świeżo spadły śnieg już zdołał wyciągnąć z domowych pieleszy pierwszych narciarzy

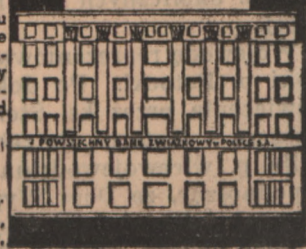
Odtąd stale prześladowały mnie kuszące złota jesienią i górami, afisze. Śniły mi się nocą i często łapałem się na rozmyślanie o górach. Łapałem się na podświadom

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.

PRACUJ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

o oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględna tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5% do 8 1/2% rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A. Gdynia, Warszawa, Bielsko, Cieszyń, Drohobycz, Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów, Tarnów.



Na srebrnym ekranie

„Pięcioraczki z Kanady“

Na odległych krańcach Kanady znajduje się małe miasteczko, odcięte zupełnie od świata. Osiedle to jest zupełnie odosobnionym punktem w całej Kanadzie. Przez pół roku w czasie ogromnych zasp śnieżnych i burz nie może się nikt przedostać do miasteczka. Mieszkańcy są zdani tylko na siebie i żyją własnym, zamkniętym życiem. Właśnie w porze zimowej wybuchła w miasteczku epidemia. Znikąd niema pomocy, ponieważ nikt nie potrafi przedrzeć się przez potężne zwały śniegu. Nędzne osiedle nie posiada nawet szpitala. Posiada natomiast lekarza-fanatyka idei, który z naraże-

niem życia od 30 lat poświęca się dla miejscowej ludności. I właśnie w jedną z takich nocy, pewna mieszkanka miasteczka rodzi pięcioraczki...

Oto jeden z momentów świetnego filmu wytwórni „20th Century-Fox” p. t. „Pięć dziewczynek z Kanady”. Film ten zdobył sobie wielkie uznanie na całym świecie, dzięki świetnemu scenarjuszowi i wspaniałej grze aktorów. Jest w tym filmie coś, co powoduje fakt, iż przez cały czas wyświet-

lania jesteśmy wpatrzni w ekran i nie możemy oderwać wzroku od wypadków rozgrywających się na ekranie. Rola główną w filmie „Pięć dziewczynek z Kanady” objął znany aktor, Jean Hersholt. Obok niego grają: June Dang i Michael Whalen, jedna z najmlodszych par na ekranie.

Sensację filmu stanowią oryginalne pięcioraczki kanadyjskie, słynne na całym świecie, które okazały się „rasowymi” aktorami.

WAGRY USUWA PŁYN CYTRYNOWY ANTIBA

„Matura“ sfilmowana! Evenement filmowy w stolicy

W ubiegłym tygodniu odbyła się w najwykwintniejszym teatrze stolicy filmu „Tivoli” premiera wspaniałego filmu, osnutego w całości na tle słynnej sztuki Władysława Fodora pt. „Matura”. Tak się już dzieje, że ten węgierski pisarz jest coraz częściej filmowanym autorem teatralnym. Pasjonujący temat, doskonałe tło i wdzięczne środowisko, w którym wylęgają się najciekawsze zagadnienia młodzieży współczesnej doby, stwarzają świetne warunki do powstania naprawdę dobrego filmu.

Sztuka Fodora była grana w bieżącym roku w Warszawie w teatrze „Kameralnym” przez szereg miesięcy przy stałe wypełnionej widowni. Odtwórczyni roli głównej w warszawskim przedstawieniu Jadzia Andrzejska, mistrz Adwentowicz w roli profesora historii i Irena Grywińska w roli nauczycielki, zyskali sobie jaknajbardziej entuzjastyczne pochwały całej prasy.

W filmie uczennicę gra specjalnie sprowadzona z Francji aktorka, nowa gwiazda Hollywoodu, Simone Simon. Publiczność polska zna tę cudowną dziewczynę, o wiotkiej postaci i czarującym uśmiechu z filmu „Oczy Czarne”. Po hollywoodzkiej premierze Simone Simon z miejsca stała w rzędzie największych indywidualności aktorskich i nazwisko jej jest notowane na giełdzie sławy co najmniej tak wysoko, jak nazwisko Marleeny Dietrich, czy Greta Garbo. Rola profesora powierzył reżyser Irving Cummings fenomenalnie zdolnemu i ogólnie lubianemu aktorowi, jakim bezsprzecznie jest Herbert Marshall. Świetny aktor, którego każdy pamięta z takich filmów, jak „Czarny Anioł”, „Złote Sida”, „Dobra Wróżka” i ostatnio „Zapomniane twarze” — stworzył kreację, o jakiej trudno zapomnieć. Znana tragiczka scen amerykańskich Ruth Chatterton

w roli nauczycielki zyskała sobie również najpochlebniejszą opinię prasy fachowej.

Ze swojej strony spieszymy zapewnić pu-

bia, zaprezentuje go w najbliższym czasie naszej publiczności. Jesteśmy pewni, że film osnuty na tle takiej sztuki, jak „Matura”,



Scena z filmu „Matura”

bliczność polską, iż film „Matura” został już sprowadzony do Polski i wytwórnia „20th Century-Fox”, która go wyprodukowa-

nie będzie miał co najmniej takie powodzenie, jak jego pierwowzór teatralny.

Nasz tygodniowy scenariusz

„Urojony świat“

Jane Everest, po stracie ukochanego, postanowiła zrezygnować z dalszych przeżyć miłosnych i zostać lekarzem. Zamiar swój urzeczywistniła i wkrótce stała się jednym z najsłynniejszych psychiatrów w Ameryce. Pracuje w szpitalu wraz z dr. Mc Gregorem, młodym nieco lekkomyślnym człowiekiem. Łączy ich szczerą przyjaźń. Jane

darzy sympatią Sally, żonę Alexa, która odwzajemnia to uczucie, choć jest nieco zazdrosna o Jane, podobnie jak wszystkie żony, których mężowie współpracują z kobietami.

W spokojnym dotąd szpitalu wybuchła nagle zamieszanie. Personel dzieli się na dwa wrogie obozy. Przyczyną tego jest mianowanie dr. Charlesa Moneta, słynnego psychiatry francuskiego, na miejsce intendenta szpitala. Stanowisko to spodziewał się otrzymać Alex.

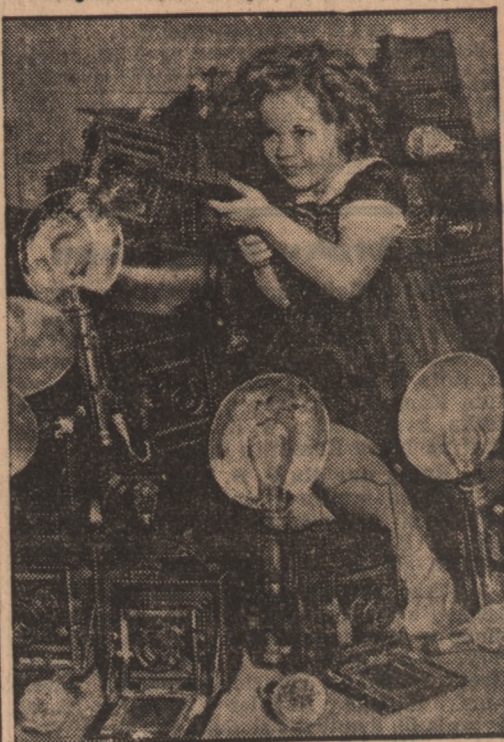
Alex, rozgoryczony mianowaniem dr. Moneta, szuka okazji by sprawić mu przykrość. Okazja nadarza się szybko. Zaczyna z nim flirtować Claire, siostra dr. Moneta, i wkrótce zawiązuje się między nimi romans, budzący zgorznienie w całym szpitalu.

Jane nie lubi również dr. Moneta, ale gdy widzi, jak przynosi ulgę chorym i cierpiącym, nabiera dla niego sympatii i gdy jeden z obłąkanych rzuca się na Moneta — biegnie mu z pomocą i ratuje mu życie.

Dr. Monet i Jane zakochują się w sobie, żadne z nich nie wie jednak o uczuciach drugiego. Domyśla się jedynie Alex, co zwiększa jeszcze jego żal do dr. Moneta. Piękną i kłóci się z Jane, gdy ta wspomina mu o jego niefortunnym romansie z Claire.

O romansie swego męża dowiaduje się także i Sally. Popada w zamroczenie i spada ze schodów, co jeszcze gorzej wpływa na jej stan psychiczny. Też nocy Alex zrywa z Claire i wraca do domu w chwili, gdy dr. Monet operuje jego żonę. Operacja udaje się i Sally wybacza Alexowi — czeka ich szczęście i spokój. Ale Jane i Charles żyją nadal w rozterce. Alex, który domyśla się obopólnej miłości tych dwojga, tłumaczy dr. Monetowi, że on i Jane postępują raczej jak chorzy, a nie jak poważni lekarze. Monet przybywa do Jane w chwili, gdy ta chce na zawsze opuścić szpital, i wyjawia jej swoje uczucia. Jane godzi się pozostać w szpitalu, ale już nie jako Jane Everest, ale żona dr. Moneta.

Shirley w walce z reporterami filmowymi



Scena z najnowszego filmu Shirley'ki p.t. „Zarę migawkowy”. Mała gwiazda chowa się za stołem aparatów fotograficznych przed natrętnymi foto-reporterami.

W KINIE

**DZIWIE SIĘ NIERAZ
GDY „MALI” LUDZIE
SIEDZĄ W SWYCH TROSKACH
NIBY PIĘS W BUDZIE.
KLNA NA ŚWIAT CAŁY
NA JEGO WŁADZĘ**

**O BIEDNY CZLECZEJ
COŚ CI DORADZĘ
ŻE ŻYJESZ W ZŁOŚCI,
TWOJA W TEM WINA
WEŹ PÓŁ ZŁOTEGO
I IDŹ... DO KINA
GDY CI CHOLERNIE
BIEDA DOBODZIE,
STAWIAJZĘ WŁASNE
ZAMKI NA LODZIE
WPRAWDZIE Z UROJEN —
STWIERDZAM TO Z BÓLEM,
LECZ PRZEZ CHWIL KILKA
BĘDZIESZ W NICH KRÓLEM.**

(K)

„Papa się żeni...”

Komedia Rapackiego na ekranie

Producenci filmowi, dążąc do pokazania rzeczy nowych, ciekawych i emocjonujących, postanowili ostatnio czerpać fabułę do filmów nie z oryginalnych scenariuszy, lecz z odpowiednich przeróbek sztuk scenicznych i powieści. Jednak, jak stwierdzono, nie każdy utwór powieściowy lub sceniczny nadaje się do przeróbki filmowej. Dobry scenarjusz da się wykreślić tylko z utworu o żywej akcji, ciekawej treści i zwartej konstrukcji. A te wszystkie walory posiada tylko niewiele utworów. Jednym z takich utworów scenicznych, który ze względu na idealne wprost ugrupowanie elementów nadających się do sfilmowania jest doskonała komedia Wincentego Rapackiego pt. „Papa się żeni...” która ma za sobą tradycję szeregu wspaniałych sukcesów na scenach polskich.

Reżyserem filmu „Papa się żeni...” jest Michał Waszyński. Muzykę pisze Henryk Wars. Role główne odwarzają: Lidia Wysocka, Mira Zimińska, Jadzia Andrzejska, Franciszek Brodniewicz, Zbigniew Rakowiecki, Antoni Fertner, Stanisław Sielański i inni.

Depesze ze świata filmu

**IRENA DUNNE PODPISAŁA KONTRAKT
Z PARAMOUNTEM.**

Irena Dunne, niezapomniana bohaterka wspaniałego filmu „Boczna ulica”, podpisała kontrakt z wytwórnią Paramount. Pierwszy jej film nosić będzie tytuł „High, Wide and Handsome” produkcji Arthura Hornblowa Jr. Muzykę do tego filmu pisze Osca Hammertsein-Jerome Kern. Irena Dunne już wkrótce przystępuje do pracy.

**REŻYSER WILLIAM WELLMAN
RÓWNIEŻ PRACOWAĆ BĘDZIE W PARAMOUNTCIE.**

Słynny reżyser amerykański William A. Wellman, podpisał długoletni kontrakt z wytwórnią Paramount. William Wellman jest twórcą takich filmów, jak: „Skrzydła”, „Legion potępieńców” i wielu innych filmów Paramountu. Wiadomość ta jest dla nas bardzo radosna, gdyż daje nam gwarancję obejrzenia paru dobrych filmów w nadchodzącym sezonie.



Louis Trenker kręci swój nowy film p. t. „Condotieri”.

